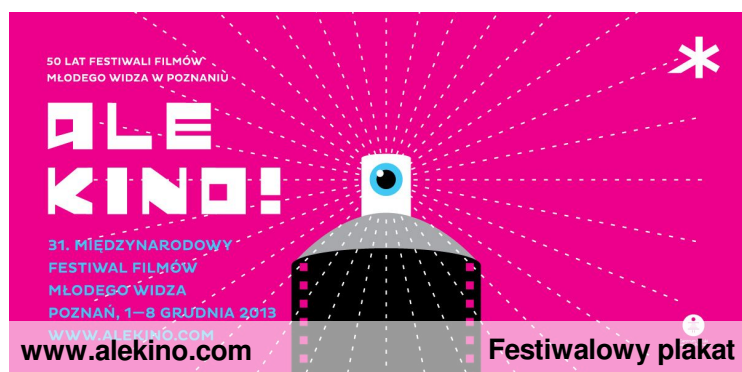


Ale Kino to pretekst!

Wyjazd do Poznania na XXXI MFFMW to świetny pretekst do tego, aby stworzyć „Szkolnego Donosiciela Festiwalowego” na internetowy konkurs „Junior Media w druku”. Już sam pomysł wart jest tego, żeby na nas głosować!

Najpierw był „SzD Kalejdoskopowy”, poświęcony III Kalejdoskopowi Przyrody, później „SzD Turystyczny” złożony z materiałów, które powstały po wizycie naszej redakcyjnej drużyny na Złotowskim Kotle 2013”, a teraz... Wprawdzie ktoś się o naszym pomysłcie chyba dowiedział i - zazdrośnik? - starał się nam rzucać kłody pod nogi (a to reżyser, z którym mieliśmy rozmawiać, nie dojechał; a to biuro festiwalowe uciekło nam z „Multikina” do hotelu „Novotel”), ale daliśmy radę. Co nam wyszło - oceńcie sami. (red.)



100 lat! 100 lat!

Kto nie zna Bolka i Lolka? – chyba nikt! Ale czy wszyscy wiedzą, że w tym roku skończyli oni 50 lat? – chyba nie. Pamiętali o tych urodzinach organizatorzy festiwalu Ale Kino. Urządzili dla nich przyjęcie, podarowali piękny prezent, a na dodatek zaprezentowali ich wyczyny na ekranie i na specjalnej wystawie.

Przed rokiem poznański festiwal odbył się po raz 30. Ta edycja, już 31., też zapowiadała się jubileuszowo. To dlatego, że 50. urodziny obchodzili na nim znani właściwie na całym świecie – Bolek (czyli ten wyższy) i Lolek. Na ich filmach wychowało się już kilka pokoleń. Oglądali ich wyczyny nie tylko nasi rodzice, ale nawet dziadkowie. Dlatego słusznie Bolek i Lolek otrzymali najważniejszą festiwalową nagrodę - Platynowe Koziołki.

Stało się to 1 grudnia, w czasie otwarcia festiwalu. Nagrodę odebrał prezes Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, gdzie filmy z ich udziałem powstawały. Potem widzowie obejrzeli „Wielką podróż Bolka i Lolka”, film z roku 1977. Jak zawsze bardzo zabawny i opowiadający o przyjaźni. Para urwisów wpada w niezliczone tarapaty, ale zawsze wychodzi z nich obronną ręką.

Urodzinowe przyjęcie odbyło się 4 grudnia wieczorem w hotelu „Novotel”. Był na nim opiekun naszej redakcji. Dowiedziałam się, że wzięli w nim udział przedstawiciele studia w Bielsku-Białej. Byli też inni wielcy twórcy polskiego filmu animowanego, m.in. p. Witold Giersz, a przemówienie urodzinowe wygłosił dyr. festiwalu, p. Jerzy Moszkowicz. Każdy z gości mógł sobie zrobić zdjęcie z jak zawsze uśmiechniętymi jubilatami.

Jakby tego było mało, to w holu Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu można było

Jeśli jest grudzień, to my na festiwalu

W grudniu, tradycyjnie już, jeździmy do Poznania na Międzynarodowy Festiwal Filmów Młodego Widza. W tym również się na Ale Kino wybraliśmy.

3 grudnia w stolicy Wielkopolski obejrzeliśmy 4 filmy. Informacje o wszystkich znalazły się wcześniej na festiwalowej stronie. Gimnazjaliści poszli najpierw na duńsko-szwedzko-nowozelandzką „Wagę słoni”, wyreżyserowaną przez Daniela Josepha Borgmana z w. br. roku. Jego bohaterem jest samotny i wrażliwy Adrian, którego wychowuje babcia. Pewnego razu chłopiec nawiązuje znajomość z Nicole i Zoe. Jego matka go zostawiła, ich jest z śmiertelnie chora. Adrian i starsza z dziewczynek, Nicole, postanawiają uciec „od nieszczęścia, które ich otacza.”

Wątek ucieczki pojawił się także w drugim obrazie dla starszej grupy. Chodzi o kanadyjski film „Trzymaj się”, opowiadający o 14-letnim Michaelu, który po śmierci rodziców zjawia się w domu surowego wujka Teda. „Jego wrażliwy kuzyn Jim boi się własnego ojca, ucieka w świat rysowanych przez siebie komiksów.” Po kolejnej awanturze chłopcy uciekają z domu.

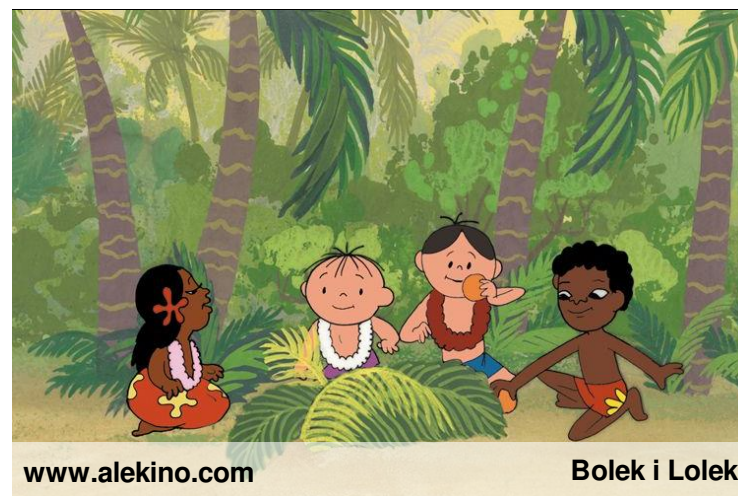
Mały Nono, który chce być najlepszym na świecie inspektorem policji, jak jego ojciec, to bohater pierwszego filmu dla podstawówkowiczów. Jego tytuł to „Zigzag Kid”. Chłopiec, półsierota, postanawia rozwikłać zagadkę związaną z miejscem zrobienia jedynego, jakie ma, zdjęcia swojej matki. Film został nakręcony w 2012 roku przez Vincenta Bala w Holandii.

Uczniowie z podstawówki poszli jeszcze na norweskie „Twardzieli”, nakręconych w br. przez Christiana Lo. Jest to opowieść o Modulfie, który „świadomie daje się prześladować i poniżać swoim dwóm rówieśnikom, Frankowi i Jorgowi. Myśli, że jest superbohaterem i w ten sposób chroni inne dzieci w szkole przed prześladowcami.”

Wszystko się zmieniło, gdy do szkoły trafiła pewna, odważna dziewczyna o imieniu Lise...

Filmy były super!

Wiktoria Piotrowska (VIsp)



w czasie trwania festiwalu oglądać wystawę poświęconą filmom z Bolkiem i Lolkiem. Na ścianach wisiło kilkanaście kolorowych plasz – każda poświęcona innemu tytułowi. Była też jeszcze jedna, a na niej zdjęcia twórców tych postaci: Alfreda Ledwiga, Władysława Nehrebeckiego i Leszka Lorke.

Julia Ulatowska (IVsp)

Raz udało mi się zwać... Do kina!

- z dyr. Andrzejem Miłoszewiczem o Forum nauczycieli i filmowców „Spotkanie z mistrzem” rozmawiała K.Luksemburg

Czy mógłby mi Pan wyjaśnić, czym jest Forum nauczycieli i filmowców „Spotkanie z mistrzem” ?

Forum to wydarzenie towarzyszące od kilku już lat Międzynarodowemu Festiwalowi Filmów Młodego Widza. Tegoroczne nosiło tytuł „Spotkanie z mistrzem”, a tych nie brakowało. Nauczyciele przyjeżdżają na nie z całej Polski, by uzupełnić swoją wiedzę na temat współczesnego filmu dla młodego widza oraz umiejętności wykorzystania filmu i mediów w procesie edukacji. Chodzi też o zainspirowanie nowymi pomysłami osób zaangażowanych w edukację filmową. W takiej roli wystąpili w tym roku m.in. nauczyciele i uczniowie z pobliskiego Szczecinka.

O co dokładnie chodzi?

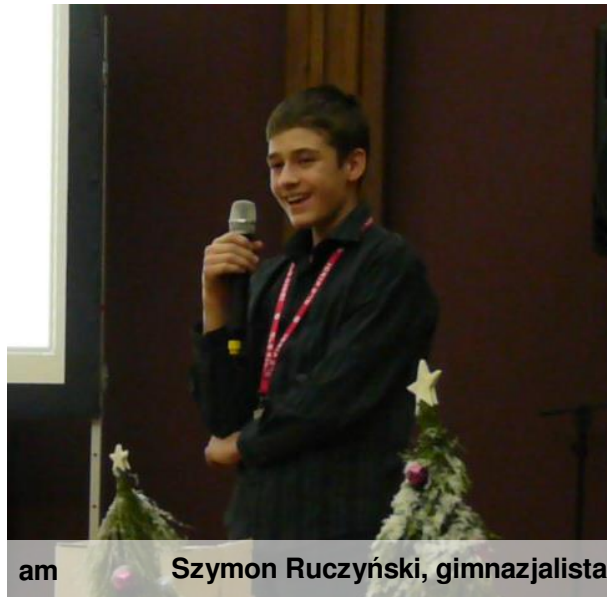
O to, co robią w Zespole Szkół Społecznych STO dwie fantastyczne nauczycielki: Jolanta Sierpińska i Beata Marcinkowska. Jakiś czas temu zaproponowały uczniom zabawę w animację poklatkową i uczyniły z niej sposób na rozwijanie twórczych pasji uczniów. Dzieliły się swoimi doświadczeniami i pomysłami. Ale to nie wszystko, bo organizatorzy festiwalu zaprosili także 14 uczniów z tej szkoły, którzy sami, muszą przyznać - fantastycznie mówili nie tylko o tym, jak robią filmy, ale także jak dzielą się swoją pasją z rówieśnikami z innych placówek. Chętnych do wyjazdu (za własne pieniądze) było tak wielu, że trzeba było stworzyć listę rezerwową. Mało tego, przy okazji działań związanych z tworzeniem filmów animowanych powstała „Społeczna TiVi”. Jej przedstawiciele kręcili materiały z Forum na szkolną stronę internetową. Przyglądałem się ich pracy. Nikt nie musiał ich do niczego namawiać, poganiać, przypominać. Potem wszystko sami montują.

To fantastyczne. Sama chciałabym mieć taki zapał, bo bądź co bądź, nie wszystko łatwo mi przychodzi.

Wcale nie musi być łatwo, ale na pewno jest łatwiej, gdy robi się coś z pasją. Innym tego przykładem był Szymon Ruczyński, uczeń kl. II gimnazjum z Hajnówki. Chłopak prezentował jeden ze swoich filmów animowanych, a robi je już od 7 lat. Nad „Szafą”, bo taki był jego tytuł, pracował 4 miesiące.

Wracając do spotkań z mistrzami, to w jakich jeszcze brał Pan udział? Czy coś Pana szczególnie zainteresowało?

Program Forum był bardzo napięty. Już pierwszego dnia z uwagą przysłuchiwałem się Andrzejowi Maleszce. Autor „Magicznego



am Szymon Ruczyński, gimnazjalista

drzewa” zdradził swoje sposoby na rozmowę z młodym czytelnikiem. Natomiast Katarzyna Korejwo, prezentując autorskie animacje, mówiła o harmonii i pięknie w przekazie filmowym. W piątek i sobotę uczestniczyłem w spotkaniach prowadzonych przez Jacka Petryckiego, operatora współpracującego kiedyś m.in. z Krzysztofem Kieślowskim przy „Amatorze”. Ważne były dla mnie nie tylko jego uwagi na temat etyki w filmie dokumentalnym, ale także bardzo praktyczne podpowiedzi dotyczące fotografowania czy kręcenia zdjęć.

Brzmi ciekawie. Czy były jakieś spotkania, na których Pan nie był, a chętnie by się Pan na nie wybrał?

Byłem na... prawie wszystkich. Raz tylko udało mi się zwać, i to do kina... A wracając do pytania, to szczególnie zapamiętam warsztaty z animacji, prowadzone przez K.Korejwo. Mam nadzieję, że niedługo pokażę wam niektóre z jej filmów. Z nami, nauczycielami miała zajęcia z animacji poklatkowej, a materiałem, z którego robiliśmy film, była barwiona sól. Materiał piękny, bardzo efektowny i plastyczny, ale niezmiernie trudny, szczególnie gdy wymyśli się, że tematem animacyjnej etiudy będzie dziewczyna, biegnąca o poranku ku słońcu... Takie są skutki słuchania Griega.

Wspomniał pan o wagarach.... Warto było?

Jeszcze jak. Bardzo chciałem obejrzeć „Księżycowego człowieka”. Kiedy wybierałem dla Was festiwalowe filmy, to był tytuł, który szczególnie mi polecano. Niestety, w ostatniej chwili zmieniono program i przesunięto go na inny dzień. Jego fabuła nie jest szczególnie

wyszukana: tytułowy Moon Man, znudzony życiem na Księżycu, trafia na Ziemię (ku rozpaczy dzieci, które od tej pory nie mogą usnąć). Tu jednak nie zazna spokoju, bo staje się, obiektem prześladowań pewnego dyktatora. Bez obawy, znajdzie przyjaciół i wróci tam, skąd przybył. Za to warstwa wizualna i dźwiękowa warstwa czynią film zupełnie niebanalnym. Młodzi znają w nim piękną historię o przyjaźni, starsi będą zachwyceni ilością odniesień, choćby do twórczości braci Marx czy klasycznego przeboju Moon River. Świetne kino.

A jakie jeszcze oglądał filmy, prócz tych, które widzieliśmy na festiwalu?

Z „Księżycowym człowiekiem” było ich pięć. Za mało, ale nie było czasu na więcej, ale za to same świetne. Przede wszystkim dwa nagrodzone Złotymi Koziołkami. Myślę o „Rakiecie” oraz „Rozkwitających”. Pierwszy to tegoroczny kanadyjski kandydat do Oscara, ale w całości nakręcony w Laosie. Niezwykła przyroda tego kraju jest tłem dla opowieści o Ahlo, którego w momencie narodzin uznano za przekłętą i źródło nieszczęść mieszkańców wioski. Kochająca go nad życie matka ginie, więc chłopca, bardziej niż babcia i ojciec, wspierają dziwak i mała Kia. Przy ich pomocy buduje rakietę, którą w czasie Święta Rakiet zechce odpalić,



www.alekino.com Bohater filmu "Rakietka"

by wygrać zawody i zapewnić przyszłość swojej rodzinie. To piękny i mądry film. Powinniście go koniecznie obejrzeć.

„Rozkwitające” z kolei to historia dwóch 14-latek. Jest rok 1992. Związek Radziecki chyli się ku upadkowi, a w Tbilisi, gdzie docierają echa wojny w Abchazji, nie żyje się łatwo. Natia i Eka walcą nie tylko w kolejkach po chleb, ale także o swoją szansę na lepsze życie. Brak im tego, co tak bardzo ważne: poczucia bezpieczeństwa.

Dokończenie na następnej stronie.

Tajemniczy kryminal

Pierwszy film, jaki obejrzałam w czasie festiwalu razem z grupą swoich rówieśników, nosił tytuł „Zigzag Kid”. Oglądaliśmy go w sali numer 6 Multikina 51. Był to tajemniczy, pełny pościgów, kryminal, który bardzo spodobał się widzom. Może dlatego, że postać głównego bohatera została ciekawie zagrana przez Thomasa Simona.

Film opowiada o 13-letnim Nono. Chłopaka wychowuje tylko ojciec. Swojej matki nigdy nie znał, bo zmarła, gdy miał roczek. Posiada tylko jedno jej zdjęcie, ale i na nim stoi ona tyłem do obiektywu. Tata chłopca, najlepszy policjant w kraju, nigdy o niej nie mówi. Pewnego dnia Nono, w czasie żydowskiej uroczystości o nazwie *bar micwa*, poważnie narozrabiał i ojciec zdecydował się na wysłanie go do wujka. W pociągu chłopiec

zajrzał do plecaka i znalazł list od swego ojca, a tak naprawdę od Gaby, jego księgowej (a także partnerki).

Napisała w nim, aby znalazł w pociągu osobę która pomoże mu dowiedzieć się prawdy o matce. W ten sposób zwykły wyjazd głównego bohatera zamienia się w sensacyjną podróż po Europie. Osoba, która pomaga mu w odkrywaniu prawdy o swojej matce, jest Felix Glick, kryminalista, który tylko raz został złapany na gorącym uczynku.

Po wielu perypetiach (nie wszystko chyba muszę zdradzić...) chłopiec odnajduje miejsce, w którym zrobiono zdjęcie matki i poznaje rodzinną tajemnicę sprzed lat. Tam także dziadek Felix przekazuje mu kopertę od matki. Umierając wiedziała, że na jego *bar mictwie* jej już nie będzie. Znajdowała się w niej prześliczna, zrobiona ze srebra fujarka. Grywała na niej jego mama...

Jak kończy się film? - tego nie zdradzę, choć raczej nie znajdziecie go w repertuarze kin.

Gdyby jednak tak się stało, obejrzyjcie go koniecznie.

Agata Wysocka (IVsp)



www.alekino.com Kadr z filmu "Zigzag Kid"

Brakuje jeszcze dwóch...

Widziałem jeszcze „Zdjęcie” w reżyserii Macieja Adamka; film, w którym 17-letni Adam, znalazłszy zdjęcie swojej mamy z nieznanym mu mężczyzną, stara się dowiedzieć, kto tak naprawdę jest jego ojcem. I jeszcze jeden: „Kolor skóry – miodowy”, ciekawy, bo to zapis pełnych emocji wspomnień Koreańczyka, adoptowany przez europejską rodzinę. Film został zrealizowany w niezwykle sposób: to połączenie różnych rodzajów animacji ze zdjęciami nakręconymi przy udziale aktorów.

Wiadomo mi także, że na forum była gala Ale Kino z Piłką! Na czym ona polegała?

Festiwal z założenia ma kilka sekcji, a jedną z najważniejszych, szczególnie dla jego dyrektora (zapałonego kibica Barcelony), jest Ale Kino z piłką. To już tradycja, że odbywa się na nim piłkarska gala. Wręczane są na niej Piłkarskie Koziółki za najlepszy film o tematyce piłkarskiej - w tym roku otrzymał go "Piękny horyzont".

Zwykle prezentowany jest też jakiś film o tematyce związanej z futbolem. W piątkowy wieczór pokazano coś szczególnego: dokument na temat "zwycięskiego remis", jaki w 1973 r., czyli 40 lat temu, polscy piłkarze osiągnęli na słynnym stadionie Wembley. Dla mojego pokolenia to jedno z najbardziej żywych wspomnień. Rok wcześniej nasi piłkarze zdobyli złoty medal olimpijski, a tym meczem awansowali do Mistrzostw Świata w Niemczech.

Naprawdę tak dobrze graliśmy wtedy w piłkę?

Naprawdę, na mundialu w r. 1974 zajęliśmy 3. miejsce! Trzecie na świecie!

Na gali był jakiś specjalny gość...

Tak, i to jaki! Organizatorzy zaprosili Henryka Kasperczaka, jednego z filarów drużyny Kazimierza Górskiego. To żywa legenda tamtych czasów, a potem świetny trener, szczególnie ceniony w Afryce. Prowadził, z sukcesami, kilka zespołów z tego kontynentu.

Ma Pan zamiar uczestniczyć także w przyszłorocznym Forum?

Jeśli tylko będzie to możliwe. To spotkanie niezwykle twórcze i inspirujące. Mam nadzieję, że wkrótce także wy to zauważycie.

Dziękuję za rozmowę.

Ile waży słoń?

Tytuł „Waga słoń” to metafora problemów i kłopotów, z jakimi muszą zmierzyć się bardzo młodzi ludzie.



www.alekino.com Kadr z filmu "Waga słoń"

Sam film, wyreżyserowany przez Daniela Borgmana, był poruszający i trudny. A jednak niektórzy jego widzowie śmiali się w czasie pewnych scen, choć nie było ku temu żadnych powodów. Dziwne to i przykre. Chyba po prostu nie udźwignęli „Wagi słoń”.

Adrian (w tej roli świetny Demos Murphy) mieszka z babcią i ulubionym, lecz chorym wujkiem Rorem w małym miasteczku. Chłopca nie akceptują szkolni rówieśnicy. Nawiązuje więc znajomość z Nicole i Zoe. Dziewczynki mieszkają po sąsiedzku, a ich mama jest śmiertelnie chora.

Bohaterowie w filmie D. Borgmana są zagubieni i bezradni wobec brutalnego świata, który ich otacza. Nielubiany w szkole Adrian próbuje nawiązać kontakt z kolegami, m.in. Clintonem, dlatego przynosi mu królika. Jego koledzy chcą mu jednak zrobić krzywdę, więc chłopiec wypuszcza małe, bezbronne jak on, zwierzątko na wolność. W szkole tylko Sandra chce mu pomóc, ale po kolejnym incydencie już do niej nie wraca.

Adrian znów jest sam, jedynie może liczyć na Nicole. Dziewczynka namawia go na nocną wyprawę, w czasie której mają pomóc porwanym dzieciom. Nicole nie może już patrzeć, jak jej mama umiera. Gdy Adrian ratuje jej życie, prosi go, aby jej nigdy nie zostawił.

Choć reżyser opowiada o przeżyciach dzieci, film nie jest wcale bajkowym, słodkim obrazkiem. Jest to historia o wrażliwości i ich osamotnieniu. Nie mogą liczyć na zrozumienie ani kolegów ze szkolnej ławki, ani dorosłych. Są zdane tylko na siebie.

Chętnie obejrzałabym ten film jeszcze raz po to, aby jeszcze lepiej go zrozumieć... (Agata Suchanowska - IIg)



www.alekino.com

Kadr z filmu "Waga słoń"

Szkolny Donosiciel Festiwalowy

WWW.JUNIORMEDIA.PL

A ja się tak wczułam!

Tradycją poznańskiego festiwalu są spotkania z twórcami filmów: reżyserami, aktorami, autorami scenariuszy i zdjęć, a także producentami, czy przedstawicielami dystrybutora. Tak było i tym razem, ale my niestety mieliśmy pecha.

We wtorek, kiedy zawitaliśmy do Poznania, zaplanowano tylko dwa spotkania: z reżyserem filmu „Kolor skóry: miodowy” Laurentem Boileau (po południu, więc nie dla nas) i z Christianem Lo, twórcą „Twardzieli”. Ponieważ mieliśmy obejrzeć ten film, przygotowaliśmy się też do rozmowy z reżyserem. Niestety, norweski twórca nie doleciał. Na festiwal dotarł dwa dni później.

Dla mnie to żadna pociecha, przecież miałam zamiar zadać mu tyle pytań... Pierwsze brzmiałoby np. tak: „Jeśli się nie mylę, to film powstał na podstawie powieści. Proszę coś o tej książce powiedzieć. Czy scenarzysta dokonał dużych zmian?”. Zamiast odpowiedzi na nie, wyczytałam w Internecie, że „film powstał na podstawie powieści Arne Svingen „De tøffeste gutta” („Twardziele”). Wiedziałam, że pisze też scenariusze, dlatego chciałam zapytać skąd bierze do nich pomysły, jak napisać dobry scenariusz filmowy i czy kiedykolwiek dostał za jakiś nagrodę.

Miały być też inne: „Do pierwszych swoich filmów pisał Pan scenariusze i je reżyserował. Trzy ostatnie tylko Pan reżyserował. Czy to znaczy, że już Pan nie pisze scenariuszy?” I następne: „Skąd tak dobrze zna Pan szkołę i to, co się w niej dzieje?”. Chciałam się też dowiedzieć, czy „Twardziele” byli pokazywani gdzieś poza Norwegią, czy Christian Lo robi też filmy dla dorosłej widowni i oczywiście poprosić o autograf.

Na te pytania odpowiedzi nie znam do dziś. Może poznali je widzowie we czwartek, 5 grudnia, bo podobno tego dnia reżyser miał pojawić się na seansie? Ja mam nadzieję, jeśli pojedziemy na 32. MFFMW w Poznaniu, będziemy mieli więcej szczęścia?

Wiktorja Piotrowska (VIa)

W skrócie

- Każdy festiwalowy seans poprzedzono dwoma spotami. W pierwszym Agnieszka Grochowska namawiała do korzystania z portalu www.legalnakultura.pl. Chodzi o to, żeby działać zgodnie z prawem i poszanowaniem praw twórców. Ich filmy, plakaty, obrazy, piosenki, książki są też wartością i powinno się z nich legalnie korzystać. Festiwal „Ale Kino!” promował też, jak co roku, grę uczciwą i zgodną z zasadami, bo „nieważne, z kim grasz; nieważne, gdzie grasz; nieważne, w co grasz. Ważne, że grasz fair”. (WP)
- W czasie festiwalu działało kilka zespołów jury. Najważniejsze nagrody Złote Koziołki otrzymały filmy: „Rakieta”, „Rozkwitające”, „Gdy chłopcy dorastają” i „Franek”. W plebiscycie młodej widowni wygrała „Rakieta”. (red.)
- Co roku festiwal Ale Kino promuje inny plakat. W tym roku powstał on w studiu Homework Joanny Górskiej i Jerzego Skakuna. To już ich trzeci plakat ich autorstwa na ten poznański festiwal. Można było go zobaczyć właściwie wszędzie. Pojawiał się ona także przed każdym filmem, kończąc przygotowany na tę imprezę spot. (MS)



Festiwalowe krówki...

Materiały do SzDFestiwalowego napisali: Marcin oraz dwie Agaty Julia, Kinga, Wiktorja, Patrycja, Zosia, Kamila Nikola. Numer został złożony 18 XII 2013 r.



Redakcja SzD na Ale



Ale Biuletyn!

W czasie trwania festiwalu ukazywał się „Ale biuletyn Ale Kino”. Przygotowywali go Studenci ostatniego roku filmoznawstwa, Katedry Filmu, Telewizji i Nowych Mediów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a redaktorem naczelnym była Patrycja Rojek. Można było w nim przeczytać recenzje filmów, które ukazywały się na festiwalu, informacje o festiwalowych wydarzeniach, rozmowy z organizatorami i twórcami filmów.

W każdym numerze znajdowała się też wkładka „Małe Ale Kino” dla najmłodszych widzów. Dzieci mogły przeczytać w niej pamiętnik chłopca oglądającego na festiwalu filmy, obejrzeć komiks, poznać sposób wykonania przedmiotów związanych z filmem (kamera, taśma filmowa, klaps) i przeczytać krótkie informacje w rubryce „Czy wiesz, że...”.

Julia oraz Zosia, Kamila i Nikola (IVsp)

DZIEŃ NA FESTIWALU ALE KINO

3 grudnia 2013

5:30, a my już na (własnych) nogach przed szkołą! Stało się tak, bo dziś przecież wyjazd na XXXI MFFMW „Ale Kino!” Dla mnie to drugi raz. Wiem, czego się spodziewać, ale liczę na lepsze filmy niż w tamtym roku. Przejazd z Lotynia do Poznania trwał ok. 3,5 godz. Warto wstać o godz. 4:30 i spędzić rano w autokarze, bo moje nadzieje się spełniły. Pierwszy z nich, „Zigzag Kid”, to kryminał; drugi, „Przyjaciele” opowiadał o prawdziwej przyjaźni. Filmy naprawdę świetne!

Multikino 51, w którym je oglądaliśmy wszystkie, było tego dnia bardzo zatłoczone. Dzieciaki obowiązkowo kupowały popcorn i tak przygotowane wchodziły na sale. Po co im ten „prysmak”, skoro nie potrafiły się z nim obchodzić? W rzędzie przed nami siedziała dziewczyna, która zafundowała sobie wypełniony nim kubek. Tylko że jak znużył się jej film, a na dodatek miała już także dość prażonej kukurydzy, postanowiła nią porzucać. I stało się! Machnęła nią tak daleko, że trafiła w siedzącą w pierwszych rzędach starszą panią. Ta wstała i zaczęła krzyczeć, że jak nie umiemy się zachować, to mamy wyjść (dostało się więc przy okazji innym). Na szczęście jakaś inna pani ją uspokoiła i można by się skupić na filmie, gdyby nie to, że niektórzy zaczęli się śmiać. Z czego? – pewnie tylko oni wiedzieli.

Tego chyba jeszcze na festiwalu nie było: w kinie mogliśmy zaopatrzyć się w „Ale Biuletyn Ale Kino”. Okazało się, że przygotowali go studenci jednej z poznańskich uczelni. Dziś wydano nr 2. Jest w nim m.in. wywiad z reżyserem filmu „Zigzag Kid!” oraz wkładka dla maluchów, a w niej „przepis” na zrobienie filmowego kadru. Ciekawa jestem, co było w nr. 1.

Na festiwalowej stronie zapowiadano dziś spotkanie z reżyserem filmu „Twardziele”, Christianem Lo. Miałam do niego kilka pytań. Niestety, nie doleciał do Poznania... A ja tak się wczułam!

Wiktorja Piotrowska (VIsp)



AM

Tegoroczne Ale Kino odjechało...